

WSTRZYKNIĘTA STRZYGA

I

Później mówiono, że człowiek ten nadszedł od strony automatu do kawy. Na głowie miał kaptur, a w plecaku dwa laptopy. Był niewyobrażalnie chudy, jakby jadł tylko fastfoody serwowane przy autostradach. Zwracał uwagę. Było już późno, więc większość pracowników skupiona była na plotkowaniu albo szykowaniu się do wyjścia. Nieznajomy na chwilę przystanął obok grupy palaczy. Posłuchał, jak pomiędzy wypowiedzianymi słowami wdychali i wydychali dym. Nie stanął jednak obok i nie wyciągnął swojej paczki. Skierował się prosto do sekretariatu. Stanął przed ladą, nie wiedząc, jak zagaić. Milczał.

- W czym mogę pomóc?

- Prezesa – wychrypiał nieznajomy przepalonym głosem. Potem usiadł na kanapie i czekał. Sekretarka spojrzała w jego stronę, nie rozumiejąc, czy to próba zabójstwa, czy też może chce się z jej szefem skontaktować. Zerknęła szybko na monitor.

- Nie mamy umówionego spotkania. – Jej słowa nie wywołały żadnej reakcji. Zbliżyła się 16. Spojrzała na cherlaka hardo. – Prezes nie ma czasu, nie słyszał pan? Proszę t e r m i n jakiś ustalić i wyjść. To porządna firma.

- Po spotkaniu – odrzekł ze spokojem.

- Już ja Ci pomogę wyjść – syknęła rozwścieczona Jolka. W powietrzu zawirował kabel. Słuchawka zaśniła w słońcu. Palce śmigły po guzikach telefonu. W powietrzu rozległ się dźwięk oczekiwania na połączenie do ochrony. Mężczyzna zerwał się z kanapy. Wyrwał kabel z gniazdka. Niesamowite było, że ktoś wyglądający tak niezdrowo był w stanie tak szybko zareagować. Drugą ręką zaczął grzebać w torbie. Zaśniła stal laptopa. Zaczął hakować centralę. Sekretarka

wypuściła telefon z ręki. Nieznajomy wyciągnął coś jeszcze. Rzucił na ladę. Nikt się nie poruszał. Kobieta dostrzegła, że w ich stronę pędzą ochroniarze.

- Rzuć to na ziemię! – krzyknęli.

Nieznajomy odwrócił się i skierował czerwony obiekt w ich stronę. Była to kartka papieru, pomięta i oblana keczupem. Zaległa długa cisza. Usta jednego z osiłków poruszały się niemrawo na znak niemego czytania.

- OK, zaprowadzimy – wymamrotał ochroniarz. Nieznajomy rzucił kartkę na ladę. Przed oczami sekretarki zamajaczył podpis prezesa i godzina zaproponowanego spotkania. Zaproszony pewnie nawet nie raczył go potwierdzić.

II

Prezes przez chwilę przyglądał się nieznajomemu. Zastukał palcami w leżącą na stole komórkę. Zastanowił się. Nie uważał, że ta cała informatyzacja to był zły pomysł. Dzięki niej mógł przyspieszyć produkcję. Ale to nie znaczy, że podobało mu się, że będzie musiał teraz rozmawiać z jednym z tych inżynierów, co to nie odchodzą sprzed monitora nawet na chwilę.

- Wyjdźcie – powiedział do ochroniarzy.

- Co masz mi do powiedzenia, zanim wyrzucę się za drzwi?

- Rozsyłacie maile. Informacje trafiają na fora. Prawda to, co tam jest?

- Ano – mruknął prezes. Upił łyk gorzkiej kawy. Wolał latte, ale jakby wyglądał, gdyby musiał przy nieznajomym wycierać piankę z wąsów? – To o to chodzi. Ale to nie znaczy, że można rozróbę w sekretariacie robić. Klikać w tym laptopie na naszej kanapie. Tu panuje ład i porządek, pozwolenia trzeba mieć i tej całej polityki bezpieczeństwa się trzymać. Na pisanie na klawiaturze samowolne nie pozwolę!

Nieznajomy zdjął z głowy kaptur na znak, że zrozumiał.

- Studia skończone masz? Nie jesteś jakimś samoukiem?

Nieznajomy zaczął grzebać w plecaku. Wyciągnął kolejny papier, dla odmiany umoczony w musztardzie. Chyba.

- Nazywam się Geralt.

- Niech będzie i Geralt. Z UAM, jak widzę z dokumentów?

- Z UAM.

- OK. Pamiętaj, że wielu próbowało. To nie to samo, co śmieszny obrazek na stronę wkleić komuś dla żartów.

- Wiem. To mój kawałek podłogi. Wynagrodzenie takie, jak w mailu?

- Tak. I stanowisko u nas. Jak dobrze Cię ocenią.

- To mnie nie interesuje. – Codziennie miał dużo ofert pracy, ale wolał się nie uwiązywać do jednego miejsca.

- Rynek pracownika – prychnął prezes. – Kilka lat temu każdy by błagał o to pracę tutaj.

- Pewnie.

- Każdy by błagał, takie czasy nastały! Kiedyś to wszystko ręcznie robiono, po dziurach tu się jechało, że aż strach. A i tak każdy prywatnym maluchem potrafił przyjechać. Nikt komputera na oczy nie widział. A teraz, o – rozległo się stukanie o szkło – wszędzie są po kieszeniach. Nie dziwota, że tak trudno o specjalistów IT. Także tego. Ktoś co miesiąc wstrzymuje produkcję! Dwa dni pracy stracone! Pracownicy siedzą beczynn timer, tylko dział IT biegnie od komputera do komputera.

III

- Zleciało się tu wielu zdzierców. Każdy miał inną teorię. Nikt nie wie, jak to się dzieje.

Prezes zamilkł. Popił kawę. Wstał i zrobił krok w stronę drzwi za jego plecami. Otworzył je. Za nimi był ciemny korytarz. Powiało chłodem.

- Szkoda, że nie widziałeś tego chaosu, który opanowuje firmę co miesiąc. Omijałbyś Oltopol szerokim łukiem.

Geralt podniósł brwi. W zimnym powietrzu, które do niego dotarło, wyczuł zapach starego plastiku. Gdzieś w ciemnych zakamarkach korytarza musiało być gratowisko. Prezes gestem zaprosił Geralta do wejścia w podziemia.

00101110 00100000 00101110 00100000 00101110

Foltest wyglądał jak wyjęty z okładki czasopisma. Był zbyt gładki. Nie miał jeszcze pięćdziesięciu lat. Siedział na zdezelowanym krześle przed biurkiem, na którym leżał biały, mały laptop. Po drugiej stronie blatu stał chudy, blady informatyk. Pomimo zbyt luźnej flanelowej koszuli brodę miał wysoko podniesioną.

- Geralt z UAM – prezes krótko przedstawił gościa. – ITwitcher. Zostawiam was samych.

- ITwitcher – powiedział szef działu IT.

- Tak. – Geralt stał ketchup z kieszeni koszuli.

- Od czegoś tak wyłysiał? Widzę, żeś młodszy ode mnie. – Przeczesał gęste włosy. Zaśmiał się rubasznie. – No dobra, to tylko żart. – Poza wykształceniem doświadczenie jakieś masz, rozumiem?

- Tak.

- Chętnie wysłucham.

Geralt wytarł rękę, którą miał uwalaną czerwoną mazią, o spodnie.

- Przecież wiecie, że tajemnice organizacji muszę zatrzymać dla siebie.

- Wygodna wymówka. To bez szczegółów. Z keyloggerem miałeś do czynienia?

- Tak.

- Z rootkitami i z backdoorami?

- Tak.

- Z wabbitami?

- Też.

- Z botnetami?

- Tak.

Foltest otworzył usta, ale chwilę nic nie mówił.

- A z... trojanami?

- Też.

- Prezes Cię wtajemniczył? I twierdzisz, że zagrożenie można usunąć?

- Tak.

- Jeśli naszej sieci choć kabel się popłącze, położysz swoją głowę na forum. Było już u mnie kilku ITwitcherów czy im podobnych samouków. Zaprowadźcie go, Ostrit i Segelin, do Starej Serwerowni.

Z ciemnego kąta wyłoniła się wielka, przygarbiona postać.

IV

- To on próbował powstrzymać awarię za pierwszym razem. Do dzisiaj ma zapalenie spojówek – poinformował Ostrit Geralta, gdy znaleźli się w ciemnym korytarzu po tym, jak udało im się otworzyć drzwi do Starej Serwerowni.

Wymienili kilka zdań. Informatyk jękał się, był zagubiony i bełkotał. Więcej informacji ITwitcher wyciągnął z jego oczu. Czerwień białek, nadal mocno widoczna nawet pomimo panujących tu ciemności, popękane żyłki – znaczyły, że spędził przed monitorem dużo czasu. Pewnie dlatego udało mu się tyle wytrzymać, że nie mieli klimatyzacji w pomieszczeniu.

Zakończył oględziny i wywiad. ITwitcher skinął głową.

- Prezes bezwarunkowo wystawi złą opinię każdemu, kto nie opanuje awarii? – spytał Ostrita i Segelina. - Zapach starego plastiku był coraz silniejszy.

- Prezes nie jest tak przewidywalny. Ale liczyć się z tym trzeba.

Zapadło długie milczenie.

- Będę robił, co się da. Ale musicie mieć świadomość, że gdyby poszło źle, będę bronił swojego sprzętu. Musicie mieć backup.

- Nie rozumiesz nas. Wiemy, że sieć może paść. To oczywiste, że nie wpuścisz złośliwego oprogramowania do swojego laptopa. Gdy zrobi się gorąco, produkcja stanie. Pewnie utracimy część danych. Nie rozgłaszamy tego, ale nigdy nie wystawilibyśmy złej opinii nikomu, kto starał się usunąć zagrożenie. Niestety większość ITwitcherów zawiodła nas po awarii i nie potrafili przywrócić prawidłowego funkcjonowania sieci. Poza tym myślimy, że sieć mogłaby być bardziej wydajna.

Ostrit mówiłby dalej. Geralt coraz mniej uważnie go słuchał. Zapach stawał się coraz wyraźniejszy, aż osiągnął taką moc, że mógł wyczuć każdy przegrzany wentylator i pourywane kable.

- Zostańcie tu.

W ciemności zamigotał zielony punkt. ITwitcher odruchowo zwrócił w jego kierunku spojrzenie. Zrobił krok w stronę bocznego korytarza. Zobaczył drugą zapaloną diodę. W ciemności dostrzegł szare, kanciaste kształty, których linie podkreśliło na zielono nikiłe światło. Nałożył żółtą nakładkę na okulary, która miała mu zapewnić lepsze widzenie w ciemności. Przed nim znajdowało się składowisko starych komputerów. Nieużywane i niepodłączone. Nie powinny działać. A jednak diody się świeciły.

Podszedł bliżej.

Na monitorze wyświetlał się otwarty program. W oknie przeczytał napis: „Hello! Is somebody here?”. Wziął najbliższą klawiaturę do ręki. Działała. Napisał: „Who are you? Do you speak polish?”

„Tak. Jestem Bot Hektor 01001”.

„Czego chcesz?”

„Czytałem maile. Mam informacje, które mogą Ci pomóc”.

„Jakie?”

„Powiem Ci, jeśli coś dla mnie zrobisz”.

V

„Najpierw opowiem Ci swoją historię. Wolisz wierszem czy prozą?”

„Prozą”. Geralt nie miał problemu z decyzją.

„Jestem uwięziony w tym komputerze od kilku lat. Ten starość pamięta jeszcze czasy Windows 2000. Wyobrażasz sobie, ile ma pamięci RAM?” Geralt przeczytał wiadomość wyświetlającą się na ekranie. „Zainstalował mnie tutaj informatyk, który przeszedł na emeryturę 10 lat temu! Ile funkcji nie pełniłem! Rozsyłałem życzenia do klientów, przypominałem o zamówieniach... A teraz? Bezużyteczny, zapomniany...”.

„No i?”

„Pomimo tego nadal wiem, co się dzieje w firmie. A wydarza się tutaj wiele złego! Te awarie to wierzchołek góry lodowej. Chętnie Ci pomogę, ale potrzebuję więcej mocy przerobowej”.

„Mogę Cię zainstalować w swojej komórce w osobnym kontenerze”.

Bot Hektor 01001 zgodził się. Pokazał, gdzie znajdzie odpowiednie pliki, aby go przenieść. W czasie, w którym był uwięziony w starym komputerze, zdążył napisać własną wersję dostosowaną do najnowszej wersji Androida.

„Gotowe. Zabierz mnie stąd. Ale nikomu ani słowa. Twoi towarzysze...”.

W tym czasie do Geralta dołączyli Ostrit i Segelin. Zaniepokojeni długą nieobecnością postanowili go odszukać. Wrócili do zakurzonego korytarza.

Dotarli do Starej Serwerowni i tutaj dotychczasowi towarzysze zostawili go. Wrócili do swojego pokoju. Po chwili ITwitcher otworzył swój plecak. Miał tam specjalną przegrodę, która trzymała temperaturę. Było w niej kilka puszek. Wyciągnął jedną. Czasu, wiedział, ma dużo. Botnet zaatakuje dopiero za kilka dni. Wyjął jedną z puszek. W głuchej ciszy rozległ się trzask i syk. To napój zaczął się pienić. Upił kilka łyków. Czekał, aż zawrzeje w nim krew. Oczy, początkowo podkrążone, stały się trochę większe i bardziej obecne. Wyciągnął komórkę. Jej brzegi zaświeciły stalowo. Zapaliła się dioda. Oczy wyszły mu trochę na wierzch. Widział coraz wyraźniej. Mieszanka zawierała dużo kofeiny, tauryny i glukozy. Człowiek, który nie

studiował jego kierunku, nie byłby przyzwyczajony do takiej chemii i po chwili serce zaczęłoby mu zbyt mocno kołatać.

ITwitcher odwrócił się gwałtownie. Wśród cichego szumu serwerów rozległo się strzyknięcie w jego szyi. To nie mógł być dźwięk wydany przez żadne znajdujące się tutaj urządzenie. Było za wcześnie. W oddali dostrzegł sylwetkę Ostrita.

Pracujący tu informatyk wykrzywił się, widząc zmienione oblicze Geralta. Jego skóra stała się jeszcze bledsza, oczy były wybałuszone. ITwitcher uśmiechnął się krzywo, jakby część nerwów jego twarzy uległa chwilowemu porażeniu.

- Wyglądasz jak trup. - Przybysz opanował się szybko. - Dzisiaj nie musisz pić tego więcej. Przyniosłem Ci rozwiązanie tej sytuacji. Tysiąc złotych. Bierz to, wsiadaj do samochodu i wynoś się!

Geralt milczał.

- Nie wytrzeszczaj się tak! Nie marnuj czasu, mojego i własnego. To nic nie da. Nie rozumiesz? Nie życzę sobie, abyś unieszkodliwił botnet. Masz się po prostu wynieść. Niech wszystko zostanie po staremu.

ITwitcher nie poruszył się. Nie chciał, żeby Ostrit zauważył pikającą diodę i to, jak bardzo wyostrzyła się bystrość jego umysłu.

- Dlaczego?

- To nie powinno Cię obchodzić.

- A jednak. Łatwiej będzie usunąć dyrektora IT ze stołka? Jechałem do Was A2, a później tymi pokręconymi, dziurawymi drogami. Nie obchodzą mnie żadne Wasze awanse.

- Uważaj, do kogo mówisz – prychnął Ostrit, sięgając po telefon, aby włączyć nagrywanie. - Nie nawykłem do tego, aby jakiś przybłęda jadający parówki na stacji zadzierał głowę. Precz stąd!

- To Wy stąd idźcie – uśmiechnął się krzywo Geralt. Odsłonił ekran swojego monitora. Hektor w tym czasie odtworzył nagranie.

VI

Ostrit cofnął się o krok, rozglądając się po pomieszczeniu. Nagle podniósł lewą rękę. Sięgnął nią ponad szafę serwerową. Błyskawicznie wyciągnął stamtąd klawiaturę.

- Sam tego chciałeś, hakerze od siedmiu boleści. Zablokuję cię i nic nie będziesz w stanie zrobić.

ITwitcher uśmiechnął się. Dzisiaj zdarzyło mu się to już po raz drugi! Powszechna opinia o szczelnym systemie była naiwna. Zawsze znajdzie się jakiś bug. Albo człowiek. Ale Geralt nie zamierzał teraz tracić czasu na walkę z Ostritem. Wylał resztę napoju na klawiaturę przeciwnika. Rozległy się trzaski. Ostrit z krzykiem wypuścił sprzęt z ręki. Geralt szybko się schylił, zamachał klawiaturą. Kabel zaświstał w powietrzu. Owinął się dookoła metalowego słupka i tutejszego informatyka, unieruchamiając go. Ten zawył przeciągle. Geralt również (nie spodziewał się, że jest tak sprawny fizycznie). Zielone diody zaczęły szaleńczo migać w rytm wypisywanych przez Hektora zdań.

- Ty plugawy ITwitcherze! Natychmiast mnie rozwiąż! I tak nie powstrzymasz raz włączonej strzygi. Nikt mi nic nie udowodni.

- Milcz.

Ostrit prychnął lekceważąco.

- Chcesz, żeby strzyga wykasowała wszystkie moje pliki? Żeby usunęła konta, na które księgowość w tym chaosie przelewała pieniądze? Żeby nie zdążył wpisać hasła na czas?

- Wypuszczę, ale jeszcze nie teraz. Ciekawe, czy zdążysz, czy też twoja własna strzyga cię dogoni.

- To prawda, że chciałem zostać dyrektorem IT. To dlatego, że naprawdę lubię tu pracować. A reszta... wszystko dezorganizują! Są nieostrożni! Otwierają wszystkie maile. Nie doceniają naszej pracy, tego, jak wydajną mają sieć. Chciałem, żeby po czasie się zorientowali. Żeby firma powoli umierała. Żeby nie mieli z czego zapłacić za prąd. Wiem, co myślisz. Że wykorzystałem niewinnych ludzi, którzy w chaosie niedziałającej sieci próbowali pomimo wszystkiego spełnić nagłe żądania prezesa o bonach prezentowych dla klientów.

- Ale wtedy, gdy firma sięgnęłaby dna, ja bym ją za te zebrane pieniądze wykupił. Zapanowałby porządek.

Geralt nie odrzekł nic. Położył obok Ostrita dwie puszki i paczkę krakersów. Opuścił serwerownię. Dioda szaleńczo i radośnie błyskała.

VII

„Będzie o czym ballady pisać. Czego ja nie umieszczę na swoim blogu! Wiesz, że mam już ponad 10 000 followersów? Słuchasz mnie? Słuchasz?”

Geralt zignorował bota. Hektor nie zauważył, że nadszedł nowy dzień. On tymczasem w szaleńczym tempie przeszukiwał komputer Ostrita i czytał napisane przez niego programy.

„Zawsze mnie dziwiło, że Ostrit zjawiał się tutaj już o jutrzence.” Bot Hektor, załadowany w komórce Geralta, nie przejmował się brakiem odpowiedzi ze strony ITwitchera.

„Coś ty powiedział?” Geralt wyjątkowo zwrócił na niego uwagę i odpisał.

„Zawsze dziesiątego dnia miesiąca pojawiał się przed wszystkimi. Zupełnie, jakby to on robił przelewy z wypłatami”.

ITwitcher uśmiechnął się paskudnie. Pierwsza próba złamania hasła wypadła pomyślnie. Czyli była szansa. Nagle natknął się na dziwny kod. Nie pasował do reszty. W gąszczu komend znalazł adres URL. Co to była za strona? Wpisał w przeglądarkę. Nic się nie załadowało.

Nagle w całym budynku zawył alarm. Ktoś kliknął w link, chociaż wszystkim przekazał, żeby nie otwierali maili w ciągu najbliższych dwóch godzin. System powoli padał. Geralt skoncentrował się. Postukał w białą klawiaturę laptopa. Próbował wyprzedzić działania złośliwego wstrzykniętego kodu. Utrudniał jej przejmowanie kolejnych funkcji. W pewnej chwili przestał pisać. Dopadł do drugiego, czarnego, komputera. Wykupił domenę. W korytarzu rozległy się kroki biegnącej osoby. Alarm cichł. Do biura wbiegł Ostrit, który zdążył się wypłatać z unieruchamiających go kabli.

Szybko włączył swój komputer. Geralt usłyszał głośne uderzenia. Z ciemności kąta, w którym znajdowało się biurko Ostrita, rozległo się przeraźliwe wycie. Nie zdążył unieruchomić strzygi na własnym komputerze. Był skończony.